Nr. 60 Kraków, sobota 2 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 28 (Telefon 624).

Tryumfująca hakata.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej wygłasza w parlamencie tryumfalne mowy. Ma za sobą większość w parlamencie, blok konserwatywno-liberalny — i wydaje z tego powodu okrzyki radości. Radość ta jest zrozumiała: rząd niemiecki cieszy się, że dalej będzie mógł bezkarnie i bez przeszkód tkwić w błocie reakcyi i hakatyzmu, uprawiać swoją bezmyślną, barbarzyńską, prowokacyjną politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Książę Bülow ma obecnie dla liberałów słodki, zachęcający uśmiech i obietnice, do niczego nie obowiązujące. Cieszy się, że pozyskał tych karyerowiczów, którzy wdeptali w błoto nawet te strzępy zasad, jakie jeszcze posiadali, i oddali się rządowi na łaskę i niełaskę. Usługi liberałów rząd przyjmuje naturalnie z zadowoleniem, ale naturalnie idzie dalej swoją drogą — bezwzględnego zastoju politycznego i społecznego, krzykliwej, wygrażającej całemu światu polityki osobistej Wilhelma.

Bülow, z pianą na ustach, z rykiem wściekłości rzuca się na socyalistów. »Rumak niemiecki stratuje wszystko, co mu w drodze stanie« — wołał Wilhelm z okna swego pałacu do motłochu nacyonalistycznego. To samo, tylko rozwlekle, z fałszywym patosem, z wielkim nakładem obelg, kłamstw i oszczerstw powtarzał kanclerz w parlamencie.

Urzędowe Niemcy współczesne stały się jakąś jaskinią ponurą, duszną, mroczną, w której dusi się wszystko, co dąży do postępu i wolności. Niemcami rządzą mali ludzie, nędzni i śmieszni politycy, zuchwałe junkry, żołdacy i krętacze z krzyżackimi instynktami.

Socyaliści ponieśli porażkę przy ostatnich wyborach, zmalało ich znaczenie parlamentarne. Ale wciąż są oni najliczniejszą partyą w Niemczech, zdobyli 3,250.000 głosów, są przedstawicielami klasy robotniczej i niewątpliwie rychło porażkę sobie wynagrodzą i okupią nowemi zwycięstwami.

A maleńki Bülow tak ich poważa się traktować, jak gdyby to była garstka bez przyszłości, miota się przeciwko nim jak gdyby nie przedstawiciel rządu konstytucyjnego, lecz lichy reporter gadzinowego pisemka, płatny szczekacz z pod ciemnej gwiazdy, nędzna hyena wyborcza.

Ten obłęd reakcyjny, to przeciwstawianie uzbrojonej pięści dążeniom ludu pracującego jest przekleństwem dzisiejszych Niemiec.

Rozumie się, że i Polakom tę pięść krzyżacką pokazuje się na każdym kroku. W Prusiech rozszalała się orgia prześladowań hakatystycznych. A gdy Polacy w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim zanoszą bezsilne skargi, to z ław ministeryalnych padają cyniczne, wstrętne, niewymownie łajdackie odpowiedzi.

Ostatnio w parlamencie niemieckim książę Radziwiłł wypowiedział kilka słabych, bladych, łagodnych słów przeciwko polityce hakatystycznej i w obronie narodu polskiego. Podniósł się junkier z polskiem nazwiskiem, hr. Posadowsky i rzekł: »Osobne narodowe stanowisko Polaków jest niekonstytucyjne. Posłowie mogą być tylko przedstawicielami całego ludu niemieckiego«.

Dalej niepodobna iść w cynizmie hakatystycznym.

Barbarzyństwo »raubritterów«, krzyżacka mściwość, zaszczepiona na pniu nowożytnego prusko-niemieckiego nacyonalizmu i interesów junkierskich — oto cała mądrość dzisiejszej polityki niemieckiej.

Ruch wyborczy.

Gorlicka Rada miejska przeciw „radzie narodowej". Z Gorlic piszą nam: Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 26 lutego zawiadomił burmistrz dr Wolniewicz Radę, że otrzymał nominacyę na członka »rady narodowej«, ale tejże nie przyjął ze względu na swoje demokratyczne przekonania polityczne i przy tej sposobności zapytał, jak ogół radnych zapatruje się na jego zachowanie się w tej sprawie. Radni: Sliwiński, dr Żuławski i Lazarus Landau w swoich przemówieniach napiętnowali powstanie tej nowej instytucyi dla rozbojów wyborczych, jakoteż zasiadających tam »narodowców« w towarzystwie ks. Lampiarza, wyruszających na rabunek praw obywatelskich i wyborczych w towarzystwie hyen, kahałów i propinacyj. W obronie »rady narodowej« nikt nie wystąpił. Rada miejska jednogłośnie wyraziła uznanie drowi Wolniewiczowi za odrzucenie nominacyi »rady narodowej«, solidaryzując się zupełnie z jego postępowaniem.

Lekcya socyalizmu ks. Wiktora. Z Płok (powiat chrzanowski) piszą nam: Dojeżdżają tu do nas jakieś przybłędy-wygnańce ks. Salwatoryanie i każdego, kto zajdzie na plebanię nagabują o to, czy jest socyalistą. I tak przyszedł dnia 24 b. m. na plebanię, zaproszony w kumy robotnik Antoni Henc, a obecny tam ks. Wiktor odrazu napadł go, czy jest socyalistą i czy przyszedł na zgromadzenie. A gdy Henc spokojnie mu odparł, że przyszedł do chrztu, zaczął ks. Wiktor kląć socyalistów i rzucać na nich najgłupsze oszczerstwa: że socyaliści sprowadzili drożyznę, że przez nich przekazy pocztowe zdrożały itd. Ale tu wyczerpała się cierpliwość robotnika, odparł więc księdzu, że nie powinien mówić o rzeczach, których nie zna, raczej niech się uda na lekcye do socyalistów, to go nauczą rozumu, którego mu Bóg poskąpił.

Rozwścieklony ksiądz pobłogosławił go uprzejmem: „żebyś zdechł" i chciał go za drzwi wyrzucić.

Henc jednak stanowczo oświadczył, że przyszedł nie na głupie wykłady, ale do kancelaryi parafialnej, a ksiądz powinien spełnić swój obowiązek. Dopiero wtedy uspokoił się księżyna.

„Narodowa" szopka. Z Ropczyc donoszą nam: Stańczykowsko-klerykalno-wszechłajdackie przedsiębiorstwo dla popierania krajowego przemysłu mandatami, zwane Zdradą narodową, które, jak wstrętny wrzód okrywa Galicyę i do nas także wyciągnęło swą niedźwiedzią łapę. Nie spieszno jednak było tutejszym mężom zaufania rady wszcząć akcyę. I zostałyby niechybnie zaprzepaszczone na zawsze nasze interesy narodowe w Ropczycach, zagrożone niewiadomo przez kogo, gdyby się na szczęście nie był znalazł mąż, tutejszy burmistrz p. Bursztyn, starościński najmita, który pierwszy usłuchał apelu narodowych cymbałków, a nie przywykły do konkurencyi, zwołał na własną rękę, bez porozumienia się z innymi „mandatowcami" poufne zgromadzenie, w którem wzięli udział urzędnicy polityczni, zmobilizowani przez starostę Napadiewicza, znanego ze swych arcymądrych zarządzeń, Rusina (w zoologii należy on właściwie do narodowo bezpłciowych), kilku fagasów centrowych, propinatora, niejakiego Arona Seidena, znanego pachołka starościńskiego i kilkunastu ciekawych widzów. Nie wdawano się na owym konwentyklu w zasadniczą dyskusyę co do uznania i wartości rady i jej nieprzyzwoitego narzucania się obywatelom, któżby bowiem miał tyle odwagi cywilnej, iżby śmiał stawiać się okoniem staroście i chciał niepotrzebnie mu się narażać. Wybrano więc grzecznie komitet i na tem zakończono zebranie. Zwraca jednak powszechną uwagę, że do komitetu tego pozwolili się wybrać także ludzie, których posądzano o wyznawanie demokratycznych zasad, a któremi często śmiało wojowali — oczywiście nie w obecności starosty. Walenrodyzm, czy tchórzostwo? W pierwszy nie wierzymy, raczej to drugie. Dziwna rzecz, jak ludzie przyzwoici potrafią się tak prostytuować. W każdym razie nasze głębokie współczucie dla tych panów z powodu zaszczytnego wyboru i logiki w postępowaniu.

Miejscowe mieszczaństwo i nauczycielstwo nie uznają samozwańczej rady narodowej i dlatego zgromadzenie owo bojkotowały. Nie wierzą bowiem, aby chodziło o ich interesy tam, gdzie radzą starosta i propinator. Wogóle było to bijącem w oczy, że całą tę szopkę inaugurował starosta. I niejako w szopce widać było przez płótno osobę starosty, który poruszał u góry drewnianemi maryonetkami, każąc im wykonywać komiczne ruchy ku uciesze gawiedzi. Biedny p. Bursztyn, zmuszony dać się użyć jako narzędzie nawet do polityki, od której dotychczas stronił, jak od zarazy. Mimowoli cisną się na myśl słowa pieśni: „Ależ, o panie, oni nie winni, o, rękę karaj, nie ślepy miecz!"

Napróżno centrum stara się dotąd znaleźć grunt w tutejszej okolicy i w żaden sposób nie może stworzyć choćby pozornej organizacyi. Obecnie skierowało swe zakusy ku nauczycielom, chcąc ich zamienić na swych agitatorów. Zdala jesteśmy od przypuszczenia, aby nauczycielstwo, które na wiecu we Lwowie wyrzuceniem za drzwi Głąbińskiego, tego kuglarza narodowego i swem zachowaniem się dało wyraz swym szczere demokratycznym i postępowym zasadom, dało się uwikłać i wprzągnąć do wozu czarnej reakcyi. Nie łudźmy się bowiem! Nauczycielstwo tylko od ludu roboczego spodziewać się może spełnienia swych słusznych postulatów.

Komitetu wybranego na owym konwentyklu nie uznają także szerokie masy tutejszego żydowstwa, a p. Aron Seiden, indywiduum przez wszystkich znienawidzone, wszedł tam nie z wyboru żydów, których tam prawie nie było, ale z nominacyi p. starosty. Za nominacyę tę możemy p. staroście być wdzięczni, bo osoba p. Seidena odstrasza tylko żydów od owego komitetu. P. starosta się grubo myli, jeżeli sądzi, że przy pomocy dawnych sztuczek stareścińskich, mimo

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

30

„Ale mama nie słyszała go, bo rozmawiała naprzód z owocarką, potem z piekarką, potem ze sklepikarką z rogu.

Na szczęście pan jakiś przechodzi i pyta:

— Co się stało, kto tak krzyczy?

— To ja, co jestem w studni.

Wtedy pan spuszcza wiadro i mówi: siadaj w nie. Pociąga za linę i wyciąga wiadro, w którem nie sama woda była, ponieważ chłopczyk w niem siedział.

I chłopczyk wyszedł z wiadra, otrząsając się jak pies po kąpieli i w koło rozpryskując krople. Na to nadchodzi matka. Myśli ona, że pan pchnął chłopczyka do studni, i wpada w złość bo to porządnie niszczy ubranie i obuwie, jak się je tak zamoczy.

I mówi do pana: że to wcale nie mądrze coś podobnego zrobić dziecku, aby je matka za to biła potem. I chciała panu do brody skoczyć. Ale pan wytłómaczył, że przeciwnie, on właśnie chłopczyka ze studni wyciągnął.

Więc mama powiedziała chłopczykowi:

— Poczekaj, zapłacisz mi za to!

A że było okropnie zimno, tak że rynsztoki były zamarznięte, mama zaprosiła pana do handlu win na kieliszek, na krótką pogawędkę. Przez ten czas chłopczyk stał na trotuarze za drzwiami, ociekając, w oczekiwaniu na obiecane cięgi".

VI.

Z pewnością wypadkowo tylko zapragnęłam wyrządzić przykrość Tricot'owi.

Zresztą zrozumiał on, że nie jestem z gruntu zła, że potrzebuję raczej łagodnego obejścia się, i nie ma do mnie żalu: kiedy przechodzę ze ścierką w ręku, patrzy na mnie z troskliwością i rozmyśla z taka samą powagą, jak nad swymi rozłażącymi się butami. Muszę na swoją korzyść powiedzieć, że moja zażyłość z uczniami wzmaga się. Znam się na nich coraz lepiej. Zgadzając się na znaczenie osób dorosłych, dziecko chce jednak, żeby miano wzgląd na jego osobowość, trzeba zajmować się jego sprawami, brać je na seryo, okazać, że się je zna.

Moja popularność będzie wkońcu niemała, jestem bowiem w dobrych stosunkach z przywódcami, z tymi, którzy gromadzą i prowadzą grupy.

— Jakże tam idzie kolej? Dzieci bardzo lubią bawić się w kolej miejską, podziemną.

Lub też:

— Co się robi wieczorem, jak ojciec i mama nie powrócili do ósmej, dziewiątej?

— Idzie się do cyrkułu dowiedzieć, co takiego zajść mogło.

Gdy dyrektorka ma w swoim gabinecie jakąś konferencyę z osobą urzędową, musi być w klasie cicho za wszelką cenę. Seminarzystka przysyła mi trzech, czterech swoich uczniów (zazwyczaj: Richarda, Leona Cheron, Irmę Guepin) do pomocy, aby małych zająć bez hałasu. Rozdzielamy — na kolana w zagłębienie fartuszków — rurki słomy pociętej drobno i kawałki nitek; pokazujemy, jak nawłóczyć pierścionki, łańcuszki do zegarków, branzoletki. Kokieterya nęci nawet dwuletnich malców; wszyscy starają się zrobić jak najlepiej. Jest spokój przynajmniej na godzinę.

Ja i moi pomocnicy musimy tylko pilnować, aby nie połknęli nitki lub słomek. Więc naprzeciw warsztatu mówimy o rzeczach poważnych. Irma z rączkami w kieszonkach fartuszka, śmiejąca się, uważna, peroruje.

— Raz, kiedy mama pokłóciła się ze swoją majstrową, byłam w cyrkule z moim braciszkiem Mimilem na ręku, tak się darł do piersi, bo głodny był, że komisarz zaraz mamę puścił. Teraz, kiedy Mimile nie ssie już, bo umarł, pani Chartier pożycza mi małą Lizetkę, gdy muszę iść po mamę do cyrkułu, ale Lizetka nie płacze dość głośno, bo, jak mówią, urodziła się w siedm miesięcy, więc muszę ją szczypać..

Ryszard, filozof, przerywa z tym talentem z jakim dzieci powtarzają na swój rachunek zdania dorosłych osób.

— To przewrotny świat z taką majstrową: ona jeszcze krzywduje sobie i szuka sprzeczek z robotnicami!

Irma niezadowolona, a nie mogąc nic na to poradzić odpowiada: Tak to przewrotny świat!

Leon Cheron nie rozmawia; biega z miejsca na miejsce i podnosi słomki, które upadły na ziemię.

Ja: Dni robią się dłuższe, można bawić się na ulicy wieczorem, powróciliście do sanek?

Richard: Sanki Klinera złamane, jedno kółko wpadło do kanału, trzebaby je zastąpić kółkiem od łóżka. Chciałem oderwać od łóżka mamy, ale nie mogłem... Ale od tej pory jest walka między uczniami ze szkoły des Platriers, a tymi ze szkoły Panoyaux, bo ci z Panoyaux wyśmiewali nasze krzyże, które nie są tak piękne, jak ich... W niedzielę czekamy na nich na kupach piasku na bulwarze...

Dziś przed śniadaniem zajrzałam do koszyka Gabryeli Fumet. Nic w nim nie było — jak zwykle. Kilka innych koszyków jest także zawsze pustych. Z miną obojętną, uprzejmą, zapytałam o to Myszki, ona przewodzi grupce, do której należy Gabryela Fumet. Dowiedziałam się — ze spojrzenia szeroko otwartych, trochę ironicznych oczów, mierzących mą nieświadomość i wybaczających jej — że koszyk przynosi się dla przyzwoitości, przez szacunek ludzki, aby nie razić nikogo. Nie pokazuje się gołego ciała na ulicy, ani w szkole, nieprawdaż? A więc, tak samo nie pokazuje się swojej biedy.

W kwestych, tyczących się chleba, dzieci są tragicznie surowe, nie trzeba z tem igrać.

Przypominam sobie, jak raz „utarto nos" seminarzystce; drugi raz już tego nie zrobi.

Dozorowała śniadania.

Leonka Gras na końcu stołu jadła bez chleba. Panna Bord bardzo uprzejma, ale zarazem bardzo wyniosła, pyta niedbałym tonem.

— Cóż to, dlaczego nie masz chleba?

Leonka odwraca swą zapadłą twarzyczkę. Milczy: potem sztywno, ostro, patrzy w oczy seminarzystki. I wolno wymawia zimnymi, oderwanymi wyrazami, od których drży jej chuda, bolesna twarz.

— Padał deszcz cały wieczór.

Ta odpowiedź rzucona seminarzystce — z jakiego szczytu nędzy! — zawierała najkrwawszy protest.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nowej ustawy wyborczej będzie „robił“ osławione galicyjskie wybory. Lud zdobył sobie powszechne i tajne prawo wyborcze i zrobi z niego użytek, mając tę świadomość, że raz przecie będzie mógł wybierać reprezentantów swoich swobodnie i według swego przekonania, bo akt wyborczy, jak w całem państwie, tak i w Ropczycach musi być tajny, a p. staroście, ani nikomu z jego cesarsko-królewskiego komitetu wyborczego nie wolno zaglądać do kartek wyborczych.

Z Jasła piszą nam: Dnia 24 z. m. odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze w sali Związku stowarzyszeń. Zagaił je tow. Francke następnie przedstawił zebranym tow. Tokarskiego, jako kandydata socyalnej demokracyi na posła z tego okręgu, co zebrani przyjęli burzą okrzyków i oklasków. Następnie zabrał głos tow. Tokarski i przedstawił zdradliwą politykę centrum, narodowej demokracyi i Koła polskiego, omówił program socyalnej demokracyi i nasze hasła na czasie.

Poczem tow. Francke postawił rezolucyę, w której zebranie uchwala poprzeć kandydaturę tow. Tokarskiego i oświadcza gotowość energicznej agitacyi za nim. Zgromadzeni jednogłośnie rezolucyę uchwalili.

Przemawiał jeszcze tow. Kukulski, poczem zamknął tow. Francke zgromadzenie okrzykiem na cześć partyi socyalno demokratycznej i kandydata. Z „Czerwonym sztandarem“ na ustach zgromadzeni opuścili zebranie.

Sytuacya w Odessie.

Miasto jak było, tak jest, w mocy »jednego związku legalizowanego«, podług określenia miejscowych dzienników, którym zakazano nazywać rzeczy po imieniu. Zawieszono dalej wykłady w dwóch szkołach handlowych i we wszystkich średnich zakładach naukowych. Giełda wstrzymała swoje czynności. Odessa, miasto kulturalne, strzeżone przez stan wojenny, stała się areną dzienno-nocnych egzekucyj.

I oto rząd w Petersburgu się trochę zaniepokoił i — jak sobie opowiadają obywatele — nakazał ukrócić, ukrócić przynajmniej jako tako morderców »pewnego legalizowanego związku«. Te »ukrócenia« są bodaj czy nie ciekawsze od dotychczasowej zachęty, której rząd nie szczędził chuliganom. W dziennikach wydrukowano surowy rozkaz generałgubernatora Głagolewa, powołujący się na rozporządzenie z 27 grudnia 1906 r. i grożący sądami polowymi napastnikom.

Rząd petersburski i wszechpotężna władza odeska grają nadal komedyę naiwności z ofiarami »związku«.

Dwa miesiące ubiegłe od rozkazu Głagolewa były nieprzerwaną ciągłością tortur, mordów, kaleczenia, bombardowania domów przez białą gwardyę, zaś sądy polowe sądziły i traciły ludzi niewinnych, pogromców pozostawiając na wolności.

Gdy profesorowie uniwersytetu, zwołani niedawno przez generała Kaulbarsa, prosili go, aby kazał rozbroić »związkowców«, Kaulbars odpowiedział im, że gdyby miał do czynienia z oddziałem wojskowym, pułkiem lub brygadą, nakazałby je rozbroić, ale jak rozbroić ludzi prywatnych, cywilnych, rozsianych po całem mieście?

Oto polityka jasna, wyraźna, obiecująca dalsze pogromy.

Tak mówił generał, mający nadzwyczajne pełnomocnictwa, który mógłby w przeciągu jednego dnia nawet bez użycia broni poddać bandy czarnosecinne swojej woli. Ażeby ocenić całą nikczemność odpowiedzi Kaulbarsa, trzeba wiedzieć, że ci »rozsiani po całem mieście« należą do jawnego stowarzyszenia, które ma swoją hierarchię, swoje drużyny bojowe, emblematy, nawet uniformy, główne kwatery i składy broni!

Na zgromadzeniach, odbywających się za wiedzą i z przyzwolenia administracyi, propaganda mordów i pogromów prowadzi się zupełnie szczerze i jawnie, a gdy sztandary związku powiewają na ulicach, czarnej secinie towarzyszy muzyka wojskowa, a w cerkwiach biją w dzwony.

W podobnie naiwny sposób odpowiedział Kaulbars profesorom, gdy wskazywali na artykuły »Russkiej Rieczy«, nawołującej do pogromów: »Przed rokiem — rzekł — w wydawnictwach satyrycznych wyśmiewano wyższe sfery rządowe«.

Dziś te wydawnictwa są zawieszone, wydawcy siedzą w więzieniu, a »Russkaja Riecz« otrzymuje subsydya od rządu.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki prowadził we czwartek w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Poseł Schrader (wolnom. zjedn.) rozumie dobrze oburzenie Polaków — rozgoryczenie jednak istnieje i po pruskiej stronie — byłoby pożądanem spokojne załatwienie tego pożałowania godnego sporu. Mowca zaznacza, że walka wyborcza przeciw socyalnej demokracyi nie powinna iść w parze z ukróceniem praw robotników.

Poseł Zimmermann (niem. partya reformy) występuje za sanacyą finansów, poczem oświadcza się za powstrzymaniem dopływu cudzoziemców na uniwersytety niemieckie z wyjątkiem Niemców austryackich, którzy są dla państwa niemieckiego przyjaźnie usposobieni.

Po pośle Payerze (niem. par. lud.) zabrał głos poseł Gröber (centrum) i wykazywał, że wystąpienie centrum przeciw żądaniom wojskowym dla Afryki, poczytano mu za czyn nienarodowy. Nieraz już inne stronnictwa to czyniły, jednak tylko centrum wzięto to za złe i teraz przygotowuje rząd przeciw niemu walkę kulturalną. Centrum głosowało na socyalistów, bo uniemożliwiono mu wspólne działanie z innemi stronnictwami. Nie obawia się zaś ataków rządu, bo wszelkie usiłowania rozbicia centrum spełzną na niczem. Sejm Rzeszy rozwiązano z powodu błahostek. (Okrzyki: bardzo słusznie).

Następnie minister kolonialny Dernburg polemizował z Gröberem, jakoby sejm Rzeszy rozwiązano z powodu skreślenia kilku milionów marek.

Także sekretarz stanu Posadowsky oświadczył się przeciw ostatniemu twierdzeniu Gröbera, chodziło tu o kwestye narodowe.

Przegląd społeczny.

Baczność giserzy! W fabryce maszyn w Kraśnie na Morawach u firmy Böhera wybuchł strejk giserów z powodu zredukowania płacy. Spowodował go znany Józef Kellner, który zaczął gospodarkę w Kraśnie w najbrutalniejszy sposób, redukując ceny. Robotnicy giserscy zaprotestowali przeciw temu i rozpoczęli strejk. Ostrzegamy zatem, aby żaden giser nie przyjmował roboty u tej firmy, zwłaszcza, że Kellner zapowiedział, że sprowadzi sobie giserów z Krakowa.

Równocześnie ostrzegamy przed przyjazdem giserów do Tarnowa, gdzie strejk u Bartików trwa dalej.

Z Tarnowa piszą nam:

Dnia 26 z. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców, zatrudnionych u pp. braci Bartików, z porządkiem dziennym: 1) Stosunki panujące w fabryce Bartików. 2) Solidarność robotnicza.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Skrobisz, wykazując, jak wprost niemożliwe w fabryce Bartików panują stosunki, w czem winę najwięcej ponoszą robotnicy sami, gdyż do niedawnego czasu zdawało im się, że jedynem zadaniem ich jest tylko „pracować, słuchać i milczeć“. Tem też jedynie da się wytłumaczyć i obecne postępowanie pp. Bartików, którzy pamiętni „złotych czasów“, postępują z robotnikami jeszcze dzisiaj w ten sposób, że prowokatorskiem swem zachowywaniem się wobec robotników zmuszają po prostu tychże do natychmiastowego porzucenia pracy, jak to miało miejsce z robotnikami giserskimi. W sobotę 23 z. m. wypowiedziano pracę bez żadnych zasadniczych powodów mężowi zaufania robotników giserskich, tow. Fikarowi. W poniedziałek 25 z. m. udało się dwóch robotników giserskich, mąż zaufania tow. Kugel i robotnik Slama, do kancelaryi pp. Bartików z żądaniem wyjaśnienia, dlaczego wypowiedziano pracę tow. Fikarowi, oraz z prośbą, aby go nadal pozostawiono w pracy. W odpowiedzi p. Fr. Bartik zelżył nie dającemi się tu powtórzyć słowami męża zaufania tow. Fikara, mówiąc dalej, że on nie wart, aby się oni za nim ujmowali, że go ma aż po kark, że mu lezie jak wesz za kołnierz i że on się na dalsze jego pozostawienie w pracy nigdy nie zgodzi. Robotnicy owi zakomunikowali robotnikom odpowiedź p. Bartika, która u wszystkich giserów wywołała rozgoryczenie, i w następstwie tego poszło znów innych dwóch giserów do p. Bartika z zapytaniem, czy pozostawi tow. Fikara w pracy lub nie? P. Bartik począł im tłumaczyć, że nie ma pracy i że on wypowiedzenia nie cofnie, a gdy się im to nie podoba, mogą zabrać książki i pójść sobie, na co też robotnicy giserscy jednomyślnie porzucili pracę i opuścili fabrykę Bartików.

W dalszym ciągu wykazał tow. Skrobisz, że właściwą przyczyną wypowiedzenia była jedynie chęć pozbycia się w jakikolwiek sposób robotnika, który nie pozwalał sobie obciągać z płacy, a skutkiem tego miano go za największego „buntownika“.

Następnie do drugiego punktu przemawiał, przedstawiony przez tow. Skrobisza, sekretarz zawodowy metalowców dla Galicyi i Śląska tow. Topinek, wykazując w podniosłych słowach historyę kapitału i idący z nim w parze wyzysk kapitalistyczny, podniósł następnie chytre sztuczki uprzemysłowienia Galicyi i organizacyi fabrykantów, wykazywał w dalszym ciągu, że kiedy już stało się trudniej wyzyskiwać robotnika pojedynczym kapitalistom, ponieważ tenże stał się świadomym swych praw, postanowiono go upokorzyć i w tym celu solidarnie nań uderzyć. Dlatego też i robotnicy solidarnie odpierają zakusy swoich wrogów, dlatego też łączą się w potężne związki zawodowe, a ponieważ walczą o słusznie należne im prawa, nie obawiają się wcale żadnych związków, gdzie ludzi oprócz wyzysku nic nie łączy wspólnego.

Po dyskusyi, w której zabierało głos wielu towarzyszów metalowców, a z której stwierdzono wielkie przygnębienie i jednomyślną solidarność z robotnikami giserskimi, zabrał głos tow. Skrobisz, który oświadczył, że panujących stosunków u pp. Bartików nie można już dłużej tolerować. Robotnicy zaś fabryki Bartików, pracując w tak ciężkich warunkach materyalnych jak i hygienicznych, którzy są nawet o tyle cierpliwi, że nie reagują na codzienne 15-minutowe przedwczesne gwizdanie do pracy, nie pozwolą bezkarnie w tak brutalny sposób sobie ubliżać i dlatego protestują przeciw podobnemu traktowaniu ludzi, bez których chyba pp. Bartikowie nie byliby tak bezwzględnymi, zaś ich fabryka stałaby się najwyżej przytuliskiem dla szczurów lub magazynem rupieci.

KRONIKA.

Kraków, 1 marca.

Poczta a wybory. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie wydała do wszystkich urzędów pocztowych w Galicyi okólnik (L. 22331/IV z dnia 23 lutego b. r.) w sprawie „szczególnie troskliwego postępowania z przesyłkami dotyczącemi wyborów do Izby posłów“. Okólnik ten brzmi:

„Wobec zbliżających się wyborów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej i wskutek tego prawdopodobnie zwiększonego ruchu pocztowego, poleca się na mocy rozporządzenia ck. ministerstwa handlu z dnia 10 lutego 1907 l. 5154 wszystkim ck. urzędom pocztowym z całym naciskiem, ażeby na prawidłowy przewóz i bezzwłoczne doręczanie wszelkich korespondencyj i innych przesyłek w sprawach wyborczych szczególniejszą zwracały uwagę. Mianowicie należy także już podczas wstępnego ruchu wyborczego baczyć na to, ażeby korespondencyj w sprawach wyborczych nie przetrzymywano razem z „drukami niepilnymi“ względnie nie traktowano je przypadkowo jako „niepilne druki“, przez co spowodowałoby się opóźnienie tychże w przewozie względnie w doręczeniu.

Celem zapobieżenia więc temu, mają ck. urzędy pocztowe zarówno przy nadaniu jak i przy przekartowaniu „niepilnych przesyłek“ dokładnie badać, czy przypadkowo między niemi nie znajdują się korespondencye dotyczące wyborów; w razie zaś znalezienia podobnej korespondencyi, należy ją natychmiast wydzielić i traktować dalej jako pilne (lecz nie jako expresowe) przesyłki listowe.

O ile korespondencye w mowie będące będą doręczane przez zakład pocztowy, należy dołożyć wszelkich starań celem ich prawidłowego i wczesnego doręczenia właściwym odbiorcom.

Dalej poleca się ck. urzędom pocztowym, względnie panom naczelnikom, ażeby wszelkie specyalne zarządzenia wynikające z miejscowych stosunków wydały bezpośrednio od siebie, rozumie się samo przez się, o ile one nie przekraczałyby ich własnego zakresu działania, w przeciwnym natomiast razie należy się wczas postarać o tutejsze zezwolenie.

Wkońcu zaznacza się, iż o ewentualnych wydatkach, jakieby spowodować mogły te specyalne zarządzenia, należy tu wczas donieść wraz z odpowiednio umotywowanym wnioskiem“.

Nowiny krakowskie.

Uzupełniający wybór posła na sejm z krakowskiej Izby handlowej, w miejsce zmarłego dra Rapoporta, odbędzie się dnia 8 marca od godziny 4 do 5 po południu w sali obrad Izby.

Handel zamiast agitacyi. Ks. Mytkowicz i Zgórniak przyszli wreszcie po smutnych doświadczeniach, jakie zrobili, do przekonania, że agitacya „katolicko-socyalna“ jest bardzo kiepskim interesem, na którym wyszli, jak Zabłocki na mydle — i postanowili „puścić w trąbę“ całą tę agitacyę, a wziąć się do innego interesu. Mianowicie ks. Andrzej Mytkowicz, redaktor „Postępu“, założył handel koronek, różańców, medalików, szkaplerzy i druków kancelaryjnych dla urzędów parafialnych, na subjekta przyjął Stanisława Zgórniaka i w tym lokalu, w którym dotychczas obaj ci panowie redagowali „Postęp“ i usiłowali tworzyć klerykalną organizacyę robotniczą, będzie odtąd kwitł handel świętościami. Zlikwidowali jeden interes, założyli drugi. Zrobili krok bardzo rozumny, na którym i oni lepiej wyjdą i robotnicy. Życzymy im więc powodzenia w tym nowym interesie, dla nich niewątpliwie odpowiedniejszym, życzymy im z całego serca, żeby ich handel szedł jak najlepiej!..

Pan „redaktor“ przed sądem Dnia 28 lutego stawał przed trybunałem orzekającym w Krakowie niejaki Wincenty Szymon Müller, były kelner warszawski, potem stolarz, wreszcie pomysłowy redaktor „Albumu gastronomicznego“ na gruncie krakowskim. Operacye p. redaktora polegały na naciąganiu restauratorów i kelnerów, by się anonsowali w wydać się mającym albumie gastronomicznym. Świstki z fotografiami i życiorysami kelnerów były pierwszem dziełem przemyślnego piewcy sztuki kulinarnej. Ale teren operacyi wydawał mu się za mały, postanowił więc założyć biuro i rozpocząć wielkie wydawnictwo albumowe. Do biura tego angażował panny dla inkasowania i pracy manipulacyjnej, ale każda funkcyonaryuszka musiała złożyć mu kaucyę, która bezpowrotnie przepadała. Cały szereg szukających posad dał się w ten sposób złowić przez „szefa biura przemysłowego i handlowego — Kraków, Niecała“.

A pan „redaktor“ właściwym sobie stylem zapewniał rodziców swych funkcyonaryuszek, że z pracy ich bardzo zadowolony. I tak do ojca panny Z. pisze: „Z curki pański panny Jullii jestem kontenty pesię jej podwyższam, ale potrzebna jeszcze kaucia 100 kor.“

W albumie zaś, ozdobionym w rycinę łuku Trajana, pisze hymn na cześć swego dzieła:

Humor i Reklama!
Czem reklama w świecie, wie każden już przecie.
Czy kupić co, czy boli, czy łamie lub gniecie,
Szukamy zbawiennego środka w gazecie.
By nie umrzeć zawczasu, bo źle na tamtym świecie,
Nikomu nie pilno w świat tamten wędrować,
Bo na tamtym świecie trza gorzej pracować.
Singer choć nieboszczyk i na tymtym świecie,
Choć bogatym był tutaj, musi tam świcować,
Widać osławione maszyny i w grobie też wyrabia
Majątku zbił mało za życia, więc tam się dorabia.

Ale, że wszystko ma swój koniec, więc i p. „redaktor“ wreszcie wyczerpał cierpliwość ludzką i znalazł się przed kratkami sądowemi — oskarżony o oszustwo.

W nagrodę natchnień gastronomicznego poety trybunał wymierzył mu 4 miesiące ciężkiego więzienia.

— **W „Spójni“**, stowarzyszeniu młodzieży postępowej, w niedzielę 3 marca odbędzie się wieczór towarzyski dla członków „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego (gra na fortepianie, śpiew, deklamacya, czytanie utworów literackich). Początek o godz. 7 wieczorem. Goście płacą 50 h. Grodzka 43 II. p.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach B. Shaw'a (występ p. Maryi Przybyłko).

Sobota: „Czajka“, komedya w 4 aktach Ant. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“-„Pożegnanie“-„Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego; „Folwark Primerose“. komedya w 1 akcie Cormon. O godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (występ p. M. Przybyłko).

Wtorek: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Środa: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide'a (popularne).

Czwartek: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach R. Bracco (ceny zniżone)

Sobota: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6 w sobotę od godziny 7½ do 8½ wieczorem p. Przecław Smolik. Z cyklu: „O ludziach, sztuce i kulturze we Włoszech w epoce odrodzenia“: „Dwaj epicy z Ferrary (Torquato Tasso i Ariosto)“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Rozszerzenie lwowskiej sieci tramwajowej. Rada miejska uchwaliła wczoraj na budowę nowych linij tramwaju elektrycznego uzyskać fundusz w drodze pożyczki 10 milionów w Banku krajowym.

Olbrzymie oszustwo we Lwowie. Dr Munk, właściciel dóbr i przedsiębiorca naftowy, zamieszkały we Lwowie, założył niedawno szkołę ludową dla dzieci izraelickich pod nazwą „Chanoch Lenar“. Jako jednego z nauczycieli tej szkoły przyjął dr Munk emigranta rosyjskiego, niejakiego Schapirę. Gdy Schapira wkradł się w zaufanie dra Munka, zaproponował mu objęcie generalnego zastępstwa na całą Europę rosyjskich kaloszy z marką „trójkąt“, które to zastępstwo rzekomo wuj Schapiry, generalny dyrektor tej fabryki w Petersburgu, miał do oddania.

Dr Munk początkowo się wahał; gdy jednak był w lecie w Marienbadzie, zjawił się pewnego dnia u niego jakiś pan, który oświadczył mu, że przychodzi do niego w imieniu petersburskiej fabryki kaloszy i z polecenia Schapiry ze Lwowa, aby zakończyć sprawę objęcia generalnego zastępstwa.

Dr Munk pojechał z nim do Berlina, gdzie przedstawiono mu podstawionego „generalnego dyrektora“ i ostatecznie załatwiono interes. Dr Munk odebrał od „dyrektora“ zapas kaloszy składu komisowego w Berlinie, mającego być zwiniętym, zapłacił zań 40.000 rubli i objął zastępstwo fabryki petersburskiej na całą Europę. Urządził biuro we Lwowie, którego kierownikiem został Schapira.

W pierwszych dniach stycznia miały przyjść z Petersburga transporty kaloszy, a choć styczeń minął, o nadejściu transportów nie było słychać. Schapira uspokajał dra Munka, ale sam, nie czując się spokojnym, przed kilku dniami zbiegł ze Lwowa. Po jego ucieczce przekonał się dr Munk, że padł ofiarą oszustwa, gdyż fabryka o niczem nie wiedziała.

Tak się zakończył „interes“ dra Munka, który za kilka miesięcy przyprawił go o stratę 50.000 koron.

Z kraju.

Prześladowanie nauczycieli za udział w wiecu lwowskim. „Głos“ lwowski donosi: Otrzymujemy wiadomość, że wbrew oświadczeniom namiestnika w sejmie wytoczył inspektor szkolny Pillarz w Korczynie śledztwo dyscyplinarne sześciu nauczycielom, którzy byli na wiecu lwowskim. W sprawie tej zjechała do Lwowa deputacya krajowego Związku nauczycielskiego celem interwencyi u namiestnika.

Zamach stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej na prawo koalicyjne kolejarzy. Bratni nasz organ „Głos“ lwowski donosi:

Najnowszy czyn, jakiego dopuściła się stanisławowska dyrekcya kolejowa na koalicyjnem prawie kolejarzy, przechodzi wszystkie dotychczasowe nadużycia i da się pomyśleć dzisiaj chyba tylko w jednej Rosyi. Dyrekcya stanisławowska przygotowała masowe represye. Zaczęło się od wybitniejszych podurzędników. Padły już trzy ofiary.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Dnia 27 stycznia b. r. odbyło się w Stanisławowie poufne zgromadzenie podurzędników z całej dyrekcyi stanisławowskiej, w której wzięli też udział podurzędnicy bukowińscy przez wysłanych delegatów. Zgromadzenie to zajmowało się położeniem podurzędników, ostatniem pokrzywdzeniem przy awansie i uchwaliło, by podurzędnicy wszystkich kategoryj przystąpili do centralnej organizacyi kolejarzy. Na zgromadzeniu tem przewodniczył Symforyon Kowalski, kancelista, referował Jan Nemec, również kancelista, obaj z dyrekcyi stanisławowskiej.

Za to, że wyżej wymienieni podurzędnicy, jakoteż Waldecker śmieli odbyć zgromadzenie, na którem radzili nad poprawą swego bytu i postanowili przedłożyć swoje postulaty ministerstwu kolejowemu i przystąpili do organizacyi, spotkała ich sroga i bezprzykładna kara.

Symforyon Kowalski, ojciec kilkorga dzieci, które uczęszczają do szkół, przeniesiony został do Husiatyna; Jana Nemeca przeniesiono do Kołomyi, trzeci zaś Waldecker ściągnięty został ze stanowiska baumistrza i przeniesiony do dyrekcyi jako kancelista. Prócz tego dziesięciu innym podurzędnikom, którzy okazywali większą ruchliwość w obronie swoich praw, postanowiła dyrekcya również wymierzyć bardzo dotkliwe kary.

Nadto przez cały dzień sobotni i niedzielę odbywały się narady i konferencye nad dalszemi przeniesieniami.

Przeniesienia te wywołały wśród ogółu kolejarzy stanisławowskich niesłychane oburzenie. Nawet wyżsi urzędnicy nie tają swego oburzenia. Sytuacya w Stanisławowie ogromnie naprężona.

Zabójstwo. Z Chrzanowskiego donoszą nam: Dnia 26 lutego o godz. 10 wieczór jechał parobek gospodarza Otrębskiego drogą z Jaworznia do Chrzanowa sankami. We wsi Kąty chłopcy doskakiwali mu z tyłu na sanki, co parobka tak rozgniewało, że porwawszy „luśnię“ (podkulek) od wozu uderzył w głowę górników Kowalskiego i Zastawnika, którzy zupełnie spokojnie szli drogą do domu. Uderzenia były tak silne, że Kowalski ledwo do domu doszedł, gdzie życie skończył, a Zastawnik walczy jeszcze ze śmiercią. Zabójcę uwięziono.

Z zaboru pruskiego.

Dr August Winter. Głośny przed kilku laty przedstawiciel socyalnej demokracyi niemieckiej na Górnym Śląsku, dr August Winter, zmarł przed kilku dniami w zakładzie dla obłąkanych w Rybniku. Osiadł na Górnym Śląsku w r. 1897 i gorliwie oddał się agitacyi socyalistycznej. W r. 1898 założył sekretaryat robotniczy w Bytomiu i na tym posterunku pracował niezmordowanie przez lat 5. W r. 1903 kandydował do parlamentu, lecz trudy i niepowodzenie wyborcze przyprawiły go o rozstrój umysłowy. Przeniósł się do Szczecina do redakcyi pisma socyalistycznego, ale stan jego zdrowia pogarszał się tak szybko, że musiano go umieścić w szpitalu dla obłąkanych.

Dr August Winter, chociaż był czynnym i gorliwym pracownikiem socyalistycznym, nie rozumiał sprawy polskiej, nie doceniał wagi, jaką dla ruchu w zaborze pruskim ma walka z germanizacyą we wszelkich jej postaciach. Niestety, pani Róża Luksemburg utrwaliła go jeszcze w tym fatalnym błędzie, który w swoim czasie wywołał poważny i ostry zatarg między socyalistami polskimi a niemieckimi na Górnym Śląsku.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów, 1 marca.

„Reforma“ Bobrzyńskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad sprawą rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej krajowej.

Mowca generalny *contra* dr Oleśnicki podnosił z naciskiem, że sprawa ta nie na innych jak na politycznych fluktach wpłynęła do sejmu. Wprawdzie obie ekscelencye (pp. Bobrzyński i Piniński) przedstawiają tę rzecz jako łagodną i niewinną, ale mieści ona dla Rusinów, zdaniem mowcy treść gorzką a nawet straszną, gdyż cała domena szkolnictwa, do którego Rusini przywiązują tak decydujące znaczenie, przechodzi niepodzielnie w Ręce rady szkolnej krajowej. Usunięcie rekursów do ministerstwa w sprawach dyscyplinarnych przyjmują z obawą nietylko Rusini, ale także wielu nauczycieli polskich est z tego niezadowolonych, jak mowca miał sposobność przekonać się w ostatnich dniach w rozmowach prywatnych. Dalej skarżył się mowca na bagatelizowanie przez Radę szkolną krajową faktów rzekomego upośledzenia Rusinów, przytoczonych przez posłów ruskich. Dalej polemizował mowca z ks. Stojałowskim. W końcu oświadczył mowca, że stanowisko Rusinów w tej sprawie nie jest podyktowanem animozyą i nienawiścią, lecz jest wypływem instynktu samozachowawczego. Rusini nie mogą głosować za „autonomią polską“ w szkolnictwie.

Mowca generalny *pro* Tomaszewski oświadczył, że i on nie jest zadowolony z projektowanej ustawy, ale nie dlatego, że za dużo jest w niej autonomii krajowej, lecz że tak mało ona tę autonomię rozszerza.

Po przemówieniu referenta W. L. Jaworskiego odrzucono wniosek posła Mogilnickiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Stapiński żali się, że mimo przyrzeczenia namiestnika, iż nie będzie się pociągało nauczycieli do odpowiedzialności za udział w wiecu nauczycielskim, jeden z inspektorów wytoczył z tego powodu śledztwo dyscyplinarne. Dalej zarzucał mowca rzekomą protekcyę przy nominacyach.

Poseł Oleśnicki postawił szereg poprawek.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Płażek oświadczył, że jeżeli wytoczono owo śledztwo dyscyplinarne, o którem mówił poseł Stapiński, to nie dlatego, że nauczyciele wzięli udział we wiecu, ale z powodu, że mimo nieudzielenia urlopu na ten wiec wyjechali.

Również odpiera mowca zarzut protekcyi, która w Radzie szkolnej nigdy nie miała miejsca i mieć nie będzie. Na kilka uwag posła Oleśnickiego odpowiedział mowca, zaznaczając, że doniesienia dzienników nie dowodzą jeszcze prawdziwości faktów i jeżeli posłowie mają jakieś uzasadnione żale, to zrobią najlepiej, jeżeli udadzą się z niemi wprost do Rady szkolnej, która z pewnością bezstronnie je zbada.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto całą ustawę według wniosków komisyi.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania poseł Oleśnicki odczytał **deklaracyę posłów ruskich** tej treści, że wobec tego, że ustawa ta przekracza kompetencyę sejmu i jest naruszeniem ustaw zasadniczych na niekorzyść Rusinów posłowie ruscy protestują przeciw jej uchwaleniu i oświadczają, że w dalszych obradach nad nią i w głosowaniu udziału nie wezmą.

Posłowie ruscy opuścili salę.

Ustawę przyjął sejm w trzeciem czytaniu.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godzinie 10 rano.

TELEGRAMY

z dnia 1 marca

Obstrukcya kolejarzy w Tryeście.

Wiedeń. Jak jedna z prywatnych korespondencyj donosi, deputacya służby kolejowej, która przybyła tu wczoraj z Tryestu, zjawiła się u szefa sekcyi ministerstwa kolei Buschmana i radcy sekcyjnego Dornheimera, którzy otrzymali od ministra kolei dra Derschatty polecenie prowadzenia rokowań ze służbą, trwającą przy biernym oporze. Rozstrzygnięcie wczoraj nie zapadło i deputacya będzie dziś ponownie przyjętą.

Tryest. W sprawie biernego oporu personalu kolei państwowej i południowej przybył tu wczoraj generalny inspektor kolei austryackich szef sekcyi Pascher.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w południe była deputacya kolejarzy państwowych z Tryestu w ministerstwie kolei, gdzie otrzymała na swe żądania odpowiedź, że zarząd kolei państwowych nie może się zgodzić na żądania kolejarzy, ale gotów jest tym kolejarzom, którzy znajdują się w szczególnie przykrem położeniu, dać jednorazową zapomogę. Deputacya zastrzegła sobie czas do namysłu do popołudnia.

Tryest. W sprawie biernego oporu odbywają się ciągle konferencye. Sytuacya jest niezmienioną. Podobnież w sprawie strejku robotników węglowych i portowych odbywają się jeszcze konferencye.

Strejk robotników portowych.

Tryest. (Tel. wł.). Strejk robotników portowych wybuchł wczoraj z następującego powodu: Robotnicy zatrudnieni przy ładowaniu węgla założyli stowarzyszenie, które ma na własny rachunek trudnić się ładowaniem węgla. Gdy wczoraj prywatny przedsiębiorca usiłował przy pomocy łamistrejków wyładować węgiel z pewnego parowca, wybuchł strejk, który rozszerzył się na wszystkich robotników portowych. Dziś była deputacya strejkujących u prezesa Izby handlowej, który przyrzekł interweneyę.

Hrabia Dzieduszycki nie grozi dymisyą.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Wiadomość jednego z dzienników polskich, jakoby minister hr. Dzieduszycki na wypadek bezkarności studentów ruskich zapowiedział swą dymisyę, pozbawioną jest, jak stanowczo oświadczyć możemy, wszelkiej podstawy, gdyż minister w ten sposób się nie wyraził.

Międzynarodówka agraryuszów.

Berno morawskie. Posłowie obu narodowości z grupy agraryuszów i wielkiej własności odbyli dziś wspólną naradę w sprawach agrarnych. Postanowiono takie konferencye odbywać częściej.

Głodówka.

Cieplice (w Czechach). Trwa tu strejk murarzy. Przewódca strejku Schiffer został aresztowany. Gdy go w areszcie śledczym przetrzymywano, zgłosił się on w środę do sędziego śledczego z żądaniem wypuszczenia na wolną stopę, sędzia dał jednak odpowiedź odmowną z tem motywowaniem, że zachodzi obawa koluzyi. Wobec tego oświadczył Schiffer, że nie będzie przyjmował żadnego pożywienia, dopóki nie zostanie wypuszczony. Istotnie od środy do dziś dnia nic nie je. Wśród strejkujących murarzy panuje wskutek tego wielkie wzburzenie.

Prześladowania pruskie.

Gniezno. Tutejsza Izba karna skazała wczoraj proboszcza Piotrowicza za podburzanie do strejku szkolnego na 6 tygodni więzienia i redaktora »Lecha«, Szymańskiego, za obrazę trzech nauczycieli z okazyi strejku szkolnego również na 6 tygodni więzienia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych szereg posłów interpelował prezydenta gabinetu z powodu braku bezpieczeństwa, zwłaszcza grasowania band rozbójniczych w północnej Francyi. Prezydent ministrów Clemenceau zapowiedział szereg zarządzeń celem poprawy ochrony publicznego bezpieczeństwa, jakoteż przedłożenie co do reorganizacyi policyi, poczem Izba przyjęła zwykły porządek dzienny.

Prawo koalicyi urzędników we Francyi.

Paryż. Projekt ustawy w sprawie regulacyi stosunków urzędników państwowych udziela im prawa tworzenia stowarzyszeń dla ochrony ich interesów, ale stanowczo odmawia im prawa strejku.

Minister oświaty Briand zaprzecza, jakoby w radzie gabinetowej ponownie przedłożył projekt co do ustawowego uregulowania wykonywania wyznań.

Asenterowanie kleryków.

Paryż. „Eclair“ donosi, że 5500 księży i uczniów seminaryów, którzy z powodu konfliktu Watykanu z rządem francuskim, zostali powołani do służby wojskowej, zgłosili przeciw temu zażalenie.

Pojedynek polityczny.

Paryż. Z powodu zajść na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych podczas obrad nad weryfikacyą wyboru posła Gasparina, deputowany ten posłał socyalistycznemu posłowi Carnaudowi świadków.

Strzały do kandydata.

Paryż. Z Montpellier donoszą, że do byłego deputowanego Leroy-Beaulieu, którego mandat unieważniono i który ponownie się stara o mandat, strzelono wczoraj wieczorem trzykrotnie z rewolweru, gdy powracał ze zgromadzenia. Beaulieu został ciężko zraniony. Sprawcy zbiegli.

Pogrom lupanarów.

Tulon. Wczoraj przyszło tu do wykroczeń w dzielnicy, zamieszkałej przez uboższą ludność. Grupy marynarzy rzuciły się na domy rozpusty. Powstała formalna walka z policyą. Jeden marynarz zabity; kilku ciężko rannych.

Armia i flota angielska.

Londyn. Izba gmin uchwaliła rezolucyę, według której stan efektywny armii regularnej wynosić ma 160.000. Etat marynarki na rok 1907 przewiduje obniżenie stanu o 1000 żołnierzy i obniżenie wydatków o 1,427 000 funtów szterlingów. Przewidzianą jest budowa dwóch, a gdyby mocarstwa na konferencyi haskiej nie doszły do porozumienia, trzech wielkich okrętów wojennych. Oprócz tego ma być wybudowany 1 pospieszny krążownik, 5 kontrtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi Tveedmouth w wygłoszonej wczoraj mowie oświadczył, że zamiarem obecnego rządu jest prowadzić dalej politykę rządu poprzedniego. — Nie należy obawiać się, aby rząd obecny osłabił flotę. Rząd nie obawia się krytyki, gdyż polityka jego ożywioną jest najlepszymi zamiarami dla kraju.

Londyn. Memoryał pierwszego lorda admiralicyi porusza sprawę szybkiego ukończenia wielkiego okrętu »Dreadnoath«, aby za 14 miesięcy okręt mógł być puszczony na wodę. Memoryał zauważa, że przy dalszych budowach taki pospiech nie będzie potrzebny.

„Imperatrix“.

Tryest. Według wiadomości otrzymanej przez „Lloyd“, okręt „Castre“ z częścią ocalonych z okrętu „Imperatrix“ wyjechał do Tryestu, gdzie ma przybyć w poniedziałek.

Strejk powszechny.

Coruna (Hiszpania). Wybuchł tutaj strejk powszechny. Komunikacya w porcie ustała.

Z Kaukazu.

Paryż Według informacyi prefektury policyi, inżynier francuski Reymond, zięć prefekta policyi Lepine'a, który niedawno odniósł ciężkie rany podczas napadu — zmarł skutkiem ran.

Z CARATU.

Aresztowania.

Warszawa. Aresztowano tu kilka osób, między temi także studentów pod zarzutem udziału w napadzie 22 lutego na urząd pocztowy przy ul. Kruczej.

Wybór posła w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Posłem do Dumy został wybrany członek Polskiej Partyi Postępowej, adw. Babicki.

Przyszłe prezydyum Dumy.

Moskwa. Stronnictwo kadetów na stanowisko prezydenta Dumy wystawia nie ks. Dołgorukowa, lecz Gołowina. Z dwóch wiceprezydentów proponują jednego trudowika i jednego Polaka.

Szczegóły zabicia komendanta miasta Krasnojarska.

Krasnojarsk (gub. jenisejska). O zabiciciu komendanta miasta Kozłowskiego znane są następujące szczegóły: Kozłowski znajdował się właśnie na spacerze w towarzystwie przyjaciół. Pokazał on podczas spaceru swoim przyjaciołom list z pogróżką i doniesieniem, że będzie o godzinie 5 zamordowany. Mówiąc to, wyjął Kozłowski zegarek, który wskazywał godzinę piątą i rzekł: „Jest godzina piąta, a ja jeszcze żyję“. Gdy Kozłowski koło 6 godziny wracał sam do domu, jakiś człowiek zawołał za nim: „stój!“ W tej chwili padły trzy strzały. Kozłowski padł martwy na ziemię. Publiczność poczęła uciekać na wszystkie strony. Sprawcy rzucili się w podwórze sąsiedniego domu i uciekli inną ulicą.

Zesłanie księdza Pietrowa.

Petersburg. Władza duchowna po raz wtóry rozkazała Pietrowowi niezwłocznie odjechać do klasztoru czeremienieckiego. Pietrow wyjechał, odprowadzony przez liczne tłumy.

Honory — czarnej secinie.

Petersburg. Stołypin zażądał od ministerstwa komunikacyi 71 biletów kolejowych, dających prawo przejazdu wszystkimi pociągami i we wszelkich kierunkach, a nawet prawo żądania oddzielnego wagonu i parowozu. Bilety te będą rozdane przedstawicielom partyj monarchicznych.

Wartość tych kart przejazdu ministerstwo komunikacyi oblicza na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Mord.

Moskwa. Znany fabrykant moskiewski Schmidt, katowany i więziony przez policyę od czasów powstania moskiewskiego, znaleziony został w celi z podciętem gardłem. Rodzina zwróciła się do Stołypina z żądaniem śledztwa. Na ostatniem widzeniu się z krewnymi Schmidt mówił, że mu grożą śmiercią. (Podawaliśmy w „Naprzodzie“ wyjątki z listu Maksyma Gorkiego o strasznym losie tego młodego człowieka, którego za ludzkie i szlachetne traktowanie robotników torturowane od pierwszej chwili do ostatnich czasów. Fabrykę zniszczyły działa. Samego Schmidta wlekli oprawcy na miejsce egzekucyi i po stokroć grozili mu śmiercią, przystawiając rewolwer do skroni. Są to dzieje z czasów Minna i Riemana, siemionowców. Schmidt, człowiek młody i zdrowy, doprowadzony został do obłędu. *Pprzyp. Red.*).

Zamknięcie uniwersytetu kijowskiego.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Tutejszy uniwersytet został zamknięty, gdyż studenci wbrew uchwale rady profesorów odbywali zgromadzenia.

Wykrycie składu broni.

Petersburg. (Tel. wł.). Dnia 26 lutego wieczorem wykryto skład bomb i rewolwerów, a to w następujący sposób: Spostrzeżono chłopca mierzącego z rewolweru. Na zapytanie, skąd wziął rewolwer, odpowiedział chłopiec, że z pewnej komórki w tym domu. — Zaraz dom ten, w którym jest 1500 mieszkań robotniczych, został otoczony wojskiem i policya przeprowadziła rewizyę, przy której wykryła skład z mnóstwem rewolwerów i nabojów i 3 bombami. 50 osób aresztowano.

Aresztowanie zbiega z Pawiaka.

Zurych. (Tel. wł.). Aresztowano tu na żądanie władz rosyjskich studenta Grzegorza Kiłaczyckiego, oskarżonego o udział w zabójstwie dyrektora kolei nadwiślańskich, inżyniera Iwanowa. Kiłaczyckij jest jednym z 10 więźniów, wykradzionych swego czasu przez P. P. S. z Pawiaka. Zamach na Iwanowa był dziełem „Proletaryatu“.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w sobotę 2 marca o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą 7

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Panowie

ruchliwi i nadający się do odwiedzin osób prywatnych, znajdą natychmiast stałą i nader korzystną posadę. — Zgłoszenia: I. Richter ulica Floryańska L. 10 I. piętro wyłącznie 143 od godziny 9 — 12.

Trzymajmy się zasady „Swój do Swego"



Kto chce jechać **do Ameryki** **tylko 5 do 7 dni** niech uda się do **jedynej polsko-czeskiej firmy**

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29

Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszymi najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami

„Kaiser Wilhem II." „Kaiser Wilhelm der Grosse" „Kronprinz Wilhelm"

którymi podróż przez ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie doskonały, **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześnie zabezpieczyć sobie mikartę okręt posłanie **zadatku 20 Koron**, po otrzymaniu którego potemy **natychmiast łoąwisyjednej** wo dokładne pouczenia do podróży, jak prędko i tanio dostać się można do iańskiej firmy 704

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse Nr. 29

Sina Pelz, Kraków

ul. Gertrudy 29—18.

Największy dom eksportowy założ. w r. 1873.



Kto nie uważa na krzykliwe inseraty obcych firm i chce **dobre tovary bardzo tanio** od krajowej rzetelnej firmy sprowadzić, niech zażąda moich polskich cenników zawierających około 2000 ilustracyj zegarów, zegarków, wyrobów złotych, srebrnych i z chińskiego srebra, oraz instrumentów muzycznych i innych nie zbędnych artykułów. Posyłam je na żądanie darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

„SERENITAS"

Hygieniczna Palarnia Kawy zapomocą gorącego powietrza i Fabryka Kawy „Serenitas"

poleca po najtańszych cenach wyborowe gatunki **kawy palonej i surowej, kawę słodową** (syst. ks. Kneipa), jakoteż **Skład herbaty, wódek, wina, koniaków, likierów** oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy.

Zlecenia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą i koleją.

Z poważaniem

PALARNIA KAWY

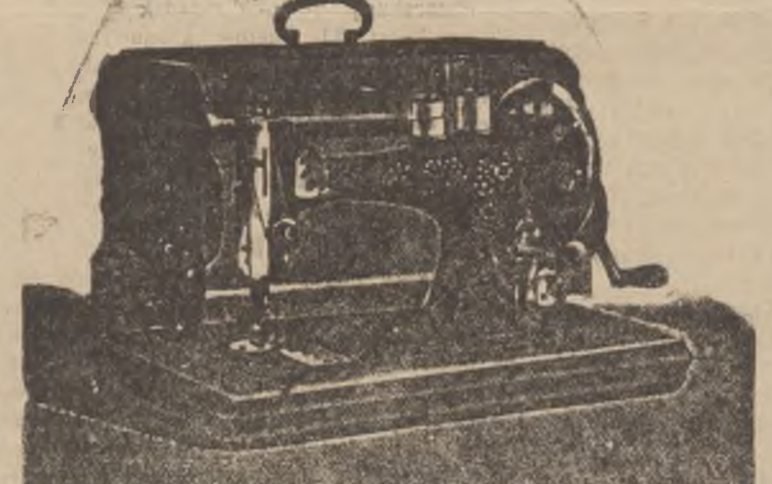
pod firmą

„SERENITAS"

57 Kraków Szewska 22.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

SERY śmietankowe

poleca: handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 121

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Herz i Spółka

Tartak parowy i fabryka parkietów

Chodorów, Galicya

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi suche, parkietowe deszczółki do podłóg, jakoteż fryze i listwy przyścienne. Wielkie zapasy. Roczna produkcya 100.000 m².

O czem przekonały nas ostatnie mrozy i poprzednie zimy?

O tem, że najodpowiedniejszym środkiem usunięcia zimna są

Musgravego oryginalne Dauerbrandy

które pobyt w każdym lokalu, czy to w sklepie, czy w biurze, w pracowni lub w pokoju mieszkalnym uprzyjemniają.

50% oszczędności na materyale spalonym.— Najdokładniejsza regulacya

Prawdziwość powyższego potwierdzą:

Apteka WP. J. Wiśniewskiego, Floryańska. WP. Henryk Frist, Floryańska.
Pracownia Gorsetów „Felicyą", „ „ Z. Wałaszek, „
WP. Skuczewski i Polakiewicz, „ „ L. Kirschner, „
„ Leon Steinberg, „ „ F. Lord, „

także inne firmy tak w Krakowie jak i w całym kraju. — Do nabycia wyłącznie u firmy

J. Meisels w Krakowie, Karmelicka 6. 11

Gościec, zapalenie stawów, nerwobole, ból głow, ból zębów

ICHTYOMENTHOL

usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem **Ichtyomentholu.**

(Prawnie chroniony).

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych **Cena flaszki 1 korona.**

Główny skład wysyłkowy:

Laboratoryum chemiczne aptearza Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 K.

Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtyomentholu spowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! Uprasza się przeto wyraźnie żądać **Ichtyomentholu** Edelmana w plombowanem opakowanego.

Panna

z dłuższą praktyką w biurze handlowem, **poszukuje zajęcia** biurowego na 5 do 6-ciu godzin dziennie. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 142

Posiadacze losów mogą u nas dostać na nie pełny kurs dzienny i na tycoenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą tranzakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Poszukuję praktykanta i praktykantki.

obznajomionych z pracą biurową, władających językiem polskim i niemieckim, w słowie i pismie. Posada zaraz do objęcia.

EDWARD STEIN

w Krakowie ul. Wrzesińska l. 5.

Sztokfisze pierwszej jakości

ryby [delikatewne] w paczkach pocztowych od 4 i ½ kg netto kor 8·80 opłatne za ²⁰/₄ liczką. **Sardynki oliwne „Apollo"** za ... puszek kor 11·50. Cenniki darmo.

„Colonia" ... Fiume 133 S. 9..

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe, przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta **wartościowe** do przechowania i zarządu, **udziela zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **kupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

3

Wydawca Ignacy Daszyński — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Tite.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Tel. Telefon 41..